MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: CI.

Dnia 20. Grudnia.

SAMOŁOWKA TRYBUNALSKA.

Wierszem dawniey Łacińſkim przez ANTONIEGO *Łodzię* PONINSKIEGO *Woiewodę Poznańſkiego: Polſkim zaś przez* JOZEFA JAKLINSKIEGO, *Kasztellana Oświecimſkiego opisana.*

NIe żadne bayki, nie wymyſły prożne,
Lecz ſamą prawdę, wierſzem opiſuię,
Ze pewna Wdowa w Trybunale rożne
Maiąca ſprawy, gdy ſię zapatruie
Jak ſprawiedliwość zwyciężaią możne
Dary, ilekroć kto ie ofiaruie,
Z myślami ſwemi długo ſię uwodzi,
Zaſiadaiących czym, Sędziow złagodzi.

Eeeee Wiado-

Wiadoma dobrze, że bez podarunkow
Wygraną rzadko ſprawa dobra bywa,
To też uważa z podobnych trafunkow,
Że y Paryſa bardziey urodziwa
Przemogła Wenus, niż wielkich ſzacunkow
Pallas z Junoną, ô iakże prawdziwa!
Iż tam gdzie rozum, złoto nie dokaże,
Piękność ma pewnych zwycięztw awantaże.

Wſzyſcy Sędziowie prawie do niey ſpieſzą,
A z nich naybardziey młodzik ieden śmiały,
Mowiąc: ô iak nas wdzięki twoie cieſzą!
Ktorym przyznaie Trybunał pochwały,
Lecz wſzyscy iednak ſprawę twą zawieſzą
Dotąd, aż ſerc ich ochłodzisz upały,
A gdy pozwolisz tey ochłody w nocy,
Jutro bądź pewna w ſwey ſprawie pomocy.

Każdy podobne obowiązki wznawia,
Po ſprawie, pomoc w ſprawie daklaruie,
A ta chytrości pełna, nie odmawia
Faworow nocnych, tym czaſem formuie
Zasadzkę ſkrytą, ktorą gdy zaſtawia
Rywalom przyiść w czas oſobny wſkazuie:
O osmey pierwſzy, o dziewiątey drugi,
A o dzieſiątey trzeci do uſługi.

Każdy tęſkliwie pożądaney krasy
Czeka, w gorącym zoſtaiąc upale,
A na zegarki patrząc y kompasy,
Wzbudza ukryte w ſwoim ſercu żale,
Że ckliwym idą oporem te czasy,
W ktorych ma zażyć pociech nie omale,

A ta w tey zwłoce ſamołowkę w progu
Robi, wſtrząſnąwszy ſiana y barłogu.

Ażeby iednak wſtyd nie był na wſtręcie,
Służbiſte Panny wprzody powysyła,
A ſama idzie kłaść ſię w gabinecie,
Przed ktorym w ſieni ſamołowka była,
Tam oczekiwa niby na ponęcie,
Rychłoby kogo ſztuka w doł wprawiła,
Chytra z fałszywych amorow ofiarą
Oziębłe ſkłada członki pod kotarą.

Pierwszy z Amantow nie zawarte progi
Widząc, z ochotą gdy do Pani bieży,
Trafia na przepaść, gdzie były barłogi
Naſłane, w nich ſię ſłoma z ſianem ieży,
Nie wiadom zdrady, ledwie ſtawi nogi,
Już ci wnet w dole, ſpadłszy z gory, leży;
Rownym ſposobem drugi za nim wpada,
Taż y trzeciego w doł zagarnie zdrada.

A tu ciekawość myśli moie bierze,
Co tam ktoremu przypadło do głowy?
Jakie ich wzięły paſſye w tey mierze?
Y co też z ſobą mieli za rozmowy?
Zal y wſtyd w ſerce tknąć ich muſiał wierzę;
Ze trzech zwiodł iedney przemyſł białogłowy,
Ze wpadli wſzyscy w ciemney loch otchłani,
Dla pozyſkania luboſci u Pani.

Tuſzę, żałował w ow czas żądzy, chciwy
Jeden: á drugi za tę chytrą ſprawę
Myślił o zemscie, będąc popędliwy,
Iż z tey przyczyny przyidzie na osławę:

Trzeci tym swoie uspokaiał gniwy,
Ze uznał rowną na wszystkich zastawę.
Potym wraz rzekli, czy każdy osobno :
Całyby zwiodła Trybunał podobno,

Tak w naprawioną iamę iak na źwierza
Złowiwszy owych Sędziow niby szczury,
Poki o zdradzie, wieść się nie rozszerza,
Zaraz układać każe w nocy fury,
Y beśpieczeństwu swemu iuż dowierza,
Lubelskie kilką mil minąwszy mury.
Dla wiadomości zaś, co się tam stało,
Sługę z kluczami wysłać iey się zdało.

Przytym pozwala, aby tey gospody
Rządzca, wziął sobie siano y obroki,
Ktore skupione dla dalszey przygody,
Gdyby nie przyszło było iechać w skoki,
Tam pozostały ; y iak do swobody
Oni więźniowie uczynili kroki,
Aby się o tym dowiedział po cichu,
Y relacyą uczynił dla śmichu.

Wdzięczen Gospodarz owey donatywy,
Rozrzuconego ledwie ruszy siana,
Wezdrgnie się rzekłszy : á coż to za dziwy !
Rzecz ieszcze oczom moim nie widziana :
Trzech Panow w dole, każdy z nich troskliwy,
Wtąż fantazya wszystkich pomieszana.
Odskoczy nazad, á w tym czasie oni
Spolną pomocą winduią się z toni.

Po takim tedy wzaiemnym ratunku
Wydźwignąwszy się zaledwie do gory,
Nie

Nie pokazuią żadnego frasunku,
Ani pytaią, w kray iechała ktory
Zdradliwa Pani, ni też o trafunku
Wspomną, ktorego przyczyną amory,
Lecz powrociwszy w swoie każdy progi,
Ostrożnieyszemi byli z tey przestrogi.

Polski Naywyższych Sądow Parlamencie!
Jakaby w tobie sprawiedliwość była,
Gdyby tak w każdey Deputat ponęcie
Mogł bydź zchwyconym, iak Pani zchwyciła
Lubieżnych Sędziow, pewnieby na wstręcie
Zasiadaiącym korrupcya była,
Aniby swoią przedawali duszę
Za podarunki na wieczną katuszę.
Echo: *tak tuszę.*

Do
JANA Hrabie WIELOPOLSKIEGO
Woiewody Sendomirſkiego
ODA
o Nieszczerosci ludzkiey. *)

O! czoło iásne! w ktorym ſię wydaie
Umyſł czyśćieyszy śniegu, niźli ztaie,
Sztuk nie świadomy, ani umieiętny
Zdrady ukrytey, ani ſzkodzić chętny.

Ciebie ni Cerber ſtraszy, ni ſto-łbiſta
Potwora, ni też Meduza ogniſta,
Znośniey okropne zcierpisz Jędz pozory,
Ktorym ſię z krętych wiią zmij kędziory.

Bardziey cię chytrey razi twarzy poſtać
Jako tey, ktorey z uſt nie trudno doſtać
Słow ſłodko-płynnych, w ktorych iadowita
Nie ſpodziewana trucizna ukryta.

Otwartą mocą, z groźnym czołem, w oczy
Niech ze mną woynę nieprzyiaciel toczy,
Schronię ſię, albo ſtawię na zaſłonę
Tarczą y męſtwem pierſi uzbroione.

Lecz kogo wiernym, lub ſobie w przyiaźni
Rownym bydź mniemasz, ieźli bez boiaźni
Będziesz

*) z łacińſkiey St. KONARSKIEGO, *Ex-Prowincyała S. P.* *przełożona przez* Tegoż.

Będziesz w ściſkaniu ſkory, w żartach luby,
Przyprowadzi cię niewinnie do zguby.

Wzdy nie daremnie potomek ſnu, nocy, a)
Przymawia Bogow nie przezorney mocy:
Iż ſię złym ſtało losem bez pochyby,
Że nie masz do ſerc nieprzyiaznych ſzyby.

Lecz obawiam ſię, aby twa śledziona
Smiechem nie była zbytecznym wzruszona
Patrząc na Dworſkie ſprawy, weźmie gdy cię
Smiech, á śmiech mędrszy niż był w Demokry-
cie.

Tambyś obaczył potyczki niezgodney
Z ięzykiem myśli, y że ten dowodny
Z niższych y wyżſzych oraz tryumf bierze,
Kto lepszym zdradzi podſtępem w ofierze.

Jakie przyſięgi! wiarołomna ſtrona
Jak z prędko-wierney ſzydzi! tu ramiona
Łączą ſię wzaiem, tam przez całowania
Uſta, twarz z twarzą ſwe biorą ſpaiania.

Wargi z wargami, ręce tych z rękami
Spoione, ktorych myśli niechęciami
Pałaią, á w tych zawziętościach miary
Gniew nie zna, ani niszczy go wiek ſtary.

Tych (ieźli dawnym wiara ma bydź ſtała
Wieściom) na iednym gdybyś ſtoſie ciała
Palił

a) Momus, *przyganiaiący zuchwale ſprawom y dziełom Bogow.*

Palił, poszłyby prochy w rozdwoienie,
Roztrzygłyby się zawzięte płomienie b)

O wstydzie! dawna wiaro! y zwyczaiem
Przodkow wielbiona prawdo! wierne wzaiem
Związki przyiaźni! ô serca szczerości
Szczęśliwa, śnieżney kandorze białości?

Słusznie brzydzące ludzkim się narodem,
Jeźliście uszły do nieba odwodem;
Zostawmyż y my wilkom, dzikom, zbory,
Wtąż puste siedlisk domowych komory.

Mnie, poki Parka dni wątek w całości
Zostawi, niech się godzi żyć w *Zagości*
Z Tobą, ô ktory przyiaciołom miły
Miłym, wpoioną masz poczciwość w żyły!

Z Saturnowegoć obyczaie złota
Ulane, dała natury szczodrota,
Twoią rzetelność bez przysięgi ważę,
Bostwom pokoiu Dwor oddawszy w straże.

---

b) *Alluzya do historyi mitologiczney* Eteokla *i* Polinika, *braci niezgodnych, Krolewiczow* Thebańskich, *synow* Oedypa *i* Jokasty.